

MARIAN MALARZ

ur. 1922; Skoki



Miejsce i czas wydarzeń	Skoki, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, okupacja niemiecka, okupacja hitlerowska, Skoki, życie codzienne życie na wsi, praca na wsi, wyrób płótna, wypiek chleba, Tyśmienica (rzeka), rzeka Tyśmienica, staw w Siemieniu, kaczeńce, żniwa, praca na roli, praca rolnika

Życie na wsi

Wtedy każda rodzina była samowystarczalna, była krówka, było mleko, był koń, który pomagał gospodarzom w pracy na roli. Kobiety, także i moja matka, piekły chleb w piecach chlebowych, robiły sery. Dużo czasu kobiety na wsi poświęcały, gdy chodzi o wyrób płótna, len siały, potem ten len międlily, wywoziły do rzeki i przykrywały mułem, i tam w rzece przez siedem dni len był pod wodą, potem ten len wyciągały, płukały, rozpościerały na słońcu i międlily. Potem ten len przędły. Za czasów okupacji było bardzo trudno kupić materiał na spodnie czy na koszulę, więc moja siostra najstarsza prawie całą noc przędła na kołowrotku, do tego stopnia, że miała puszkę od palca od nitki tej zniszczone. Potem trzeba było robić tak zwane krosna, to zwykle w okresie Wielkiego Postu. I robiło się płótna, z tego płótna szyło się koszule, a nawet i spodnie, które właśnie były sporządzone z tego lnu. Dzisiaj kobiety na wsi mają życie łagodniejsze, chleba nie pieką, nie robią płótna, a wtedy, pamiętam, moja matka co tydzień piekła chleb w piecu chlebowym. I nieraz dziwiłem się, że rodzice zmuszają dzieci do jedzenia. Nas matka nie zmuszała, nawet mówiła: „Co wy robicie, przestańcie tak dużo jeść, bo ja nie wytrzymam codziennie chleba piec”. To była taka sielanka na wsi. A potem na przykład koszenie kosą, wychodziło się rano kosić żyto, potem się wracało w południe, trzeba było kosę klepać. Była specjalnie taka babka i się młotkiem klepało kosę, żeby te ostrze mogły dobrze ciąć żyto. To też sielankowe wspomnienie. Człowiek w południe przyszedł coś zjeść i tu słyszał stukanie młotkiem, tam ostrzenie kosy. A gdy chodzi o łąkę, też kosili kosą i to zwykle z rana, jeszcze do dnia kiedy była rosa, bo wtedy lepiej kosa brała trawę. Często było tak, że ta rzeka, która jest w pobliżu mojej wioski, nazywa się Tyśmienicą, wylewała, to zależało od tego czy staw w Siemieniu spuścił wodę, jeśli spuścił, woda zalewała całe łąki. I to był piękny widok, tak jak morze, na łąkach była woda. Dzisiaj łąki też wyglądają inaczej,

nie ma już tyle kwiatów, na przykład kaczeńce gdzieś zniknęły, bo melioracja jest przeprowadzona, ludzie koszą już kosiarkami, tak że to wszystko się zmieniło. Na przykład takie żniwa, snopki, wiązanie na polu, ustawianie w mandle, to żyto musiało schnąć kilka dni, takie to było piękne, potem te snopy zwoziło się furmanką do domu. A teraz kombajn przyjdzie, wymłóci w ciągu dnia wszystko i nie ma takiego uroku jak to kiedyś. Ale ludziom jest lżej z tego powodu.

Data i miejsce nagrania	2006-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"